

Jan Olaszek

Biuletyn informacyjny „Solidarność Walcząca Oddział Poznań” w latach 1983 – 1989.

Jedną z głównych form aktywności poznańskiego oddziału „Solidarności Walczącej” było wydawanie i prowadzenie kolportażu dwutygodnika „Solidarność Walcząca Oddział Poznań” ukazującego się od września 1983 r. w nakładzie od dwóch do siedmiu tysięcy egzemplarzy. Jego pierwsze numery powstawały przy wykorzystaniu powielacza białkowego, następnie stosowano metodę sitodruku lub używano maszyn offsetowych. Większość numerów składała się z 4 lub 8 stron formatu A5¹. Twórcą pisma był Maciej Frankiewicz, działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Politechnice Poznańskiej, w stanie wojennym dwukrotnie internowany². Od początku samodzielnie pełnił on funkcję redaktora naczelnego dwutygodnika. Przy przygotowaniu kilku pierwszych numerów pisma od strony technicznej pomagali mu Jadwiga Sulikowska i Krzysztof Stasiewski. Redaktorami i autorami najczęściej publikowanych tekstów byli: Maciej Frankiewicz, Szymon Jabłoński, Szymon Łukasiewicz, Jerzy Fiećko, Włodzimierz Filipek, Marian Dźwinel, Lech Dymarski, Rafał Grupiński, Władysław Balicki. Za przygotowanie klisz fotograficznych odpowiadał Adam Szatkowski. Drukiem i kolportażem zajmowali się członkowie i współpracownicy poznańskiego oddziału „Solidarności Walczącej”, między innymi: Dariusz Andrzejewski, Faustyn Andrzejewski, Łukasz Bednarz, Robert Budzyński, Roman Chmielowiec, Krzysztof Cnotalski, Ryszard Jabłoński, Magdalena Jędrzejczak, Gerard Kowalski, Grażyna Misztak, Edward Pohl, Bartłomiej Tyll, Marek Sławiński, Anna Stachowiak, Violetta Styczyńska, Adam Szatkowski, Andrzej Grzybowski, Mirosław Kulawik, Teresa Majchrzak, Elżbieta Ruta Stolarska, Ewa Waliszewska, Hanna Waliszewska, Przemysław Zakrzewicz³. Po aresztowaniu Frankiewicza i Łukasiewicza w 1985 r. redagowaniem pisma zajęli się nienależący do organizacji Jerzy Fiećko i Włodzimierz Filipek, którzy uznali, że należy pomóc w podtrzymaniu działalności

¹ *Czasopisma Solidarności Walczącej*, [w:] *O wyzwolenie z komunizm ludzi i narodów przysięgam walczyć! 25. Rocznica powstania „Solidarności Walczącej”*, red. M. Łątkowska, Warszawa 2007, s. 153.

² Zob. K. Brzechczyn, *Maciej Frankiewicz* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956 – 1989*, t. 1., red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 83-84.

³ *Członkowie i sympatycy SW o. Poznań*, „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, wydanie specjalne 9-11 X 2008.

jednej z najważniejszych struktur poznańskiego podziemia⁴. Fiećko i Filipek w tekście wspomnieniowym przyznali, że w pewnym stopniu zmienili linie programową dwutygodnika, zmniejszając liczbę antykomunistycznych deklaracji na rzecz tekstów informacyjnych⁵. W tym okresie twórców pisma wspomagała Aleksandra Bessert oraz zajmująca się przepisywaniem tekstów Hanna Ratajczak. W 1987 kierowaniem redakcją poznańskiej „Solidarności Walczącej” zajął się znów Maciej Frankiewicz, któremu pomagała Joanna Bentkowska. Do 1990 r. ukazało się 175 numerów pisma⁶.

Na łamach dwutygodnika pojawiały się przede wszystkim informacje dotyczące bieżących wydarzeń politycznych, teksty publicystyczne oraz oficjalne oświadczenia całej „Solidarności Walczącej” bądź jej poznańskiego oddziału. Te ostatnie podpisywał Maciej Frankiewicz, używając pseudonimu „Stefan Bobrowski”. Gdy przebywał on w aresztach, posługiwali się nim także Szymon Jabłoński i Szymon Łukasiewicz. W pierwszym numerze dwutygodnika zamieszczono deklarację ideową organizacji. Stwierdzono w niej, że celem jej działania jest „wolna i demokratyczna Polska z własnym rządem wybieranym przez ogół Polaków w wolnych wyborach. Polska z szerokim wachlarzem partii politycznych, z wolną prasą, radiem i telewizją, z gospodarką rynkową i wolnymi związkami zawodowymi dla ochrony interesów pracowniczych”. Autorzy deklaracji podkreślili, że chcą prowadzić walkę nie tyle z aktualnie działającym rządem, co z całym systemem władzy, który został wiele lat wcześniej siłą narzucony społeczeństwu⁷.

⁴ Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Solidarność Walcząca 1982-1992*, [w:] *O wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów przysięgam walczyć! 25. rocznica powstania Solidarności Walczącej*, red. M. Łątkowska, Warszawa 2007; J. Pietraszko, *Terroryści i oszołomy*, Wrocław 2007, s. 118.

⁵W. Filipek, J. Fiećko, *Nasza przygoda z „Biuletynem”*, „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, wydanie specjalne 9-11 X 2008.

⁶ Po 1990 r. w Poznaniu nadal wydawano pismo pod tym samym tytułem, które było jednocześnie kontynuacją wrocławskiej „Solidarności Walczącej” i zachowywało jego numerację. Jego redaktorem był Zbigniew Rutkowski. W 1996 r. zastąpił go Krzysztof Brzechczyn, który kierował pracami redakcji do ostatniego numeru pisma w 2002 r. Zob. K. Brzechczyn, *Jak trafiłem do Solidarności Walczącej?*, „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, wydanie specjalne 9-11.10.2008.

⁷ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 1, 12 IX 1983.

W programach „Solidarności Walczącej” dopuszczano możliwość używania siły w działalności opozycyjnej i nie wykluczano możliwości podjęcia walki zbrojnej⁸. Ułatwiało to władzy przedstawianie w propagandzie „Solidarności Walczącej” jako stosującej przemoc organizacji terrorystycznej. Prawdopodobnie chcąc zanegować ten stereotyp, autorzy deklaracji podkreślali pokojowy charakter działania organizacji, stwierdzając, że członkowie „Solidarności Walczącej” chcą swoich przeciwników – jak stwierdzono w oświadczeniu – „przekonywać, nie zabijać”⁹. Autorzy pisma dawali wyraz temu, że zdają sobie sprawę z ograniczeń wynikających z uwarunkowań geopolitycznych i przewagi, jaką miały władze państwowe nad ruchami opozycyjnymi. Podkreślali, że założone przez nich cele – pozbawienie władzy PZPR i odzyskanie przez Polskę niepodległości – będą przez długi okres niemożliwe do zrealizowania. Zadaniem działaczy opozycji miało być przygotowanie się do momentu, w którym zrealizowanie powziętych przez liderów organizacji założeń będzie realne. „Nie dysponujemy czołgami, nie mamy automatów do bicia – czytamy w jednym z pierwszych numerów dwutygodnika – Nie możemy wystąpić wprost. Przygotowujemy się zatem i czekajmy na sprzyjający moment. Musi on nadejść. Gdy nadejdzie, przygotowani i zorganizowani przystąpimy do działania. Przejmujemy kontrolę nad zakładami pracy, nad dzielnicami i miastami. Z partią postępujemy jak z niepotrzebnym śmieciem. Wyrzucajmy ją z zakładów pracy i urzędów miast. Stwarzajmy fakty dokonane, których nie da się już cofnąć”¹⁰.

Publicyści dwutygodnika podkreślali, że system komunistyczny w latach osiemdziesiątych znalazł się w kryzysie, który może doprowadzić do jego upadku. W oświadczeniach i publicystyce na łamach dwutygodnika zwracano uwagę na „wypalenie ideologiczne” i brak możliwości przedstawienia przez rządzących jakiegokolwiek propozycji reformowania systemu politycznego, który w Polsce nadal funkcjonował – w ocenie autorów pisma – tylko ze względu na zależność od władz ZSRR i apatię społeczeństwa. Główny obiekt krytyki stanowili przedstawiciele aparatu partyjnego i państwowego. Z lektury poznańskiej „Solidarności Walczącej” wyłania się wizja władzy niezdolnej do rządzenia, skupionej przede wszystkim na wewnętrznych rozgrywkach pomiędzy poszczególnymi frakcjami partyjnymi. Jej przedstawiciele opisywano jako ludzi, którzy próbują tworzyć iluzoryczne wrażenie własnej aktywności poprzez wydawanie bardzo wielu niepotrzebnych i oderwanych od rzeczywistości decyzji. Wobec polityków obozu rządzącego najczęściej pojawiały się zarzuty

⁸ Ł. Kamiński, G. Waligóra, *op. cit.*, s. 25.

⁹ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 1, 12 IX 1983.

¹⁰ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 5, 13 XI 1983.

o skupienie się na utrzymaniu własnych stanowisk i ostentacyjny serwilizm wobec ZSRR. Skrajnie negatywną diagnozę postawy elit politycznych PRL lat osiemdziesiątych stawianą przez twórców pisma dobrze oddaje fragment oświadczenia opublikowanego w listopadzie 1983 r. Przywódcy obozu rządzącego określani wówczas zostali jako „gromada notorycznie kłaniających się błaznów”, która „zajęta jest całkowicie walką o swoje stołki”¹¹.

Działacze „Solidarności Walczącej” często krytykowali politykę gospodarczą realizowaną przez władze. Najczęściej zwracano uwagę na zbyt mocne powiązanie interesów ekonomicznych Polski i ZSRR, co – w ocenie działaczy SW – skutkowało spadkiem znaczenia Polski w świecie i jej cywilizacyjnym zapóźnieniem w stosunku do krajów zachodnich¹². Zła sytuacja ekonomiczna PRL stanowiła jeden z dowodów na konieczność obalenia systemu. „Niska stopa życiowa, brak towarów, reglamentacje – to jedyne naprawdę trwale zdobycze socjalizmu. Nie zapełnimy półek i naszych portfeli bez zmiany, bez obalenia tego systemu” – czytamy w oświadczeniu z listopada 1983 r., w którym działacze poznańskiej SW sprzeciwiali się zapowiadanej przez rząd regulacji cen. W dokumencie podkreślano, że działania władz nie mają na celu poprawienia sytuacji ekonomicznej kraju, ale „zrzucenie całego ciężaru kryzysu spowodowanego przez partię na barki ludzi pracy”. Autorzy dokumentu stwierdzili także, że rządzący nie podejmują się rzeczywistej próby reformy gospodarczej, wydając jedynie setki sprzecznych ze sobą aktów prawnych oraz zwiększając wydatki na wojsko i służby podległe ministerstwu spraw wewnętrznych¹³.

Twórcy pisma wiele miejsce poświęcali działaniom funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Relacjonując przebieg mających miejsce w Poznaniu demonstracji, zwracali oni uwagę na szczególną brutalność okazywaną przez pacyfikujących protesty. Przykładowo w relacji z przebiegu demonstracji 31 sierpnia 1983 r., znajdujemy ironiczny komentarz dotyczący zachowania służb porządkowych: „kilku zomowców spałowało dwie młode dziewczyny siedzące na ławce obok rozpędzanej manifestacji. I łatwiej i bezpieczniej i przyjemność taka sama, a może nawet większa¹⁴”. Na łamach dwutygodnika pojawiała się także zdecydowana krytyka tej części społeczeństwa, która demonstracyjnie popierała poczynania władz. Ludzi wykazujących taką postawę na łamach dwutygodnika –

¹¹*Ibidem.*

¹²Ł. Kamiński, G. Waligóra, *op. cit.*, s. 23.

¹³„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 6, 17 XI 1986.

¹⁴„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 1, 12 IX 1983.

podobnie jak w większości pism „drugiego obiegu” ukazujących się w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych – nazywano „kolaborantami”. W drugim numerze poznańskiej „Solidarności Walczącej” zamieszczono apel o przekazywanie informacji na ich temat. W tekście zapowiedziano, że tego rodzaju sygnały będą sprawdzane przez działaczy SW, którzy w szczególnie drastycznych przypadkach mieli nie poprzestać na samym napiętnowaniu. „Chcemy, aby wszyscy, którzy dla pieniędzy, kariery i władzy lub z powodu własnej głupoty czynią zło, czuli się na tej ziemi źle i obco” – czytamy we wspomnianym apelu¹⁵. Tego rodzaju deklaracje często pojawiały się w pismach podziemnych, zwłaszcza w pierwszych miesiącach po wprowadzeniu stanu wojennego. Najczęściej jednak poprzestawano na słownym napiętnowaniu osób uznanych za „kolaborantów”. Przypadki jakiegokolwiek formy fizycznej agresji wobec ludzi związanych z władzą pojawiały się bardzo rzadko. Można więc stwierdzić, że tego rodzaju hasła przede stanowiły jedynie element retoryki charakterystycznej dla podziemnej prasy. Były one raczej wyrazem swoistego folkloru politycznego niż jakąkolwiek deklaracją programową lub braną poważanie pod uwagę zapowiedzią podjęcia takich działań.

Twórcy pisma dużo miejsca poświęcali działaniom innych grup opozycyjnych. We wspomnianej już deklaracji programowej, która została zamieszczona w pierwszym numerze dwutygodnika, podkreślono, że działacze SW nie uzurpują sobie monopolu na walkę o przywrócenie „Solidarności” i są otwarci na współpracę ze wszystkimi siłami, które dążą do solidarności społecznej¹⁶. Podkreślano jednak, że główny cel działania pozostałych sił opozycyjnych – przywrócenie do legalnego działania niezależnego ruchu związkowego – jest niewystarczający. W publikowanych na łamach pisma tekstach pojawiały się głosy krytyczne wobec temat postawy Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Wielkopolska. Działaczom wchodzącym w skład tej struktury zarzucano – jak stwierdził Mateusz Morawiecki – że uznali oni za rzecz nieuchronną dla opozycji dążenie do jakiejś formy

¹⁵„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 2, 30 IX 1983.

¹⁶„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 1, 12 IX 1983. Pojęcie solidarności społecznej stanowiło jeden z najważniejszych elementów programu ideowo-politycznego „Solidarności Walczącej”. Założenia programowe organizacji składały się na stworzenie nowego ustroju określanego jako „solidaryzm”. Miał być pewną modyfikacją kapitalizmu, pozbawioną wynikających z jego zagrożeń, za które działacze SW uważali biedę i egoizm społeczny. Zob. K. Brzechczyn *Wolność, Solidarność, Niepodległość – myśl polityczna organizacji „Solidarność Walcząca”*, [w:] *Idea solidarności w kontekstach filozoficzno-historycznych*, red. D. Dobrzański, A. Wawrzynowicz, Poznań 2006, s. 236; Ł. Kamiński, G. Waligóra, *op. cit.*, s. 23.

porozumienia z władzą¹⁷. Autorzy publikujący w dwutygodniku często przestrzegali zawieraniem przez opozycję kompromisu z rządzącymi. Często na łamach pisma wyrażano opinię, że jakiegokolwiek próby „dogadywania się” z rządem PRL będą miały negatywne skutki dla całej opozycji. Zwracano uwagę, że podpisanie z rządzącymi porozumienia w jakiejś sprawie w żaden sposób nie gwarantuje przestrzegania jego zasad przez władze. Nawiązania do tego wątku pojawiały się także w publikowanych w dwutygodniku tekstach dotyczących rocznic historycznych. Krytykując kompromisową – w ocenie działaczy „Solidarności Walczącej” – postawę dominującego nurtu w opozycji, nawiązywano do konkretnych wydarzeń z przeszłości, które uznawano za analogiczne do bieżącej sytuacji politycznej. W listopadzie 1983 r. w artykule poświęconym powstaniu listopadowemu czytamy: „Przegraliśmy, bo zamiast bić naszych wrogów, oswobadzać kolejne tereny i rozniecać płomień Powstania na Litwie i na Kresach nasi wodzowie usiłowali porozumieć się z Caratem, coś od niego wytargować. Okazało się to zgubne dla nich i dla Polski”¹⁸. Opisując działania podziemia podkreślano, że zbyt często opozycja skupiała się przede wszystkim na przetrwaniu w podziemiu i opisie represji, z jakimi spotykali się jej działacze, zapominając o budowaniu swojego zaplecza w zakładach pracy. Na łamach dwutygodnika pojawiało się stwierdzenie, że konieczny jest rozwój niezależnej prasy zakładowej, która będzie miała najlepszą możliwość informowania o sytuacji robotników. Jednocześnie redakcja dwutygodnika, chcąc więcej miejsca poświęcić sprawom tego rodzaju, apelowała o informacje na temat ich problemów¹⁹.

Autorzy publikujący na łamach dwutygodnika podkreślali, że różnice programowe wstępujące pomiędzy różnymi nurtami opozycji nie powinny oznaczać pojawiania się konfliktów i uniemożliwienia podejmowania współpracy pomiędzy nimi. „Tomasz Wileński” w styczniu 1985 r. zauważył, że jedność, która była siłą opozycji w poprzednich latach, będzie niemożliwa do utrzymania, a pojawienie się grup o skryształizowanych poglądach politycznych uznał za nieuniknione. Autor tego tekstu zdawał sobie sprawę z wynikających z tego niebezpieczeństw. „Zaznaczające się różnice w koncepcjach – pisał – mogą prowadzić do zaciekleń sporów i wzajemnego zwalczania się poszczególnych grup. Polemiki są potrzebne i mogą w wielu wypadkach być inspirujące. Wymaga to jednak dużej kultury, tolerancji i

¹⁷M. Morawiecki, *Geneza i pierwsze lata „Solidarności Walczącej”*, praca magisterska, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, 1992.

¹⁸„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 6, 17 XI 1983.

¹⁹„Solidarność Walcząca Oddział Poznań ”, nr 11, 5 II 1984.

szacunku dla odmiennych poglądów. Natomiast wzajemne podsycanie antagonizmów i bezpardonowa walka w tej sytuacji mogą prowadzić do prawdziwej klęski²⁰.

Jednocześnie w dwutygodniku ukazywały się oświadczenia regionalnych władz podziemnej „Solidarności”. Zdarzało się, że z ich treści wynikały pewne kontrowersje. Na początku lutego 1984 r. w dwutygodniku zamieszczono oświadczenie Tymczasowego Zarządu Regionu z 29 stycznia 1984 r. na temat wyborów do Rad Narodowych. Autorzy oświadczenia apelowali o bojkot głosowania, zaznaczając jednocześnie, że „kto jednak obawia się represji, może oddać głos nieważny, wrzucając do urny pustą kartkę²¹. W kolejnym numerze dwutygodnika ukazał się list od czytelnika zaczynający się od stanowczego stwierdzenia: „Wyrzucić redakcję na pysk!”. W tekście pojawiły się bardzo mocne słowa w stosunku do autorów oświadczenia TZR. Zostało ono określone jako „idiotyczne”. Jego sygnatariuszom zarzucono niekonsekwencję w nawoływaniu do bojkotu wyborów a także „dwulicowość moralną”, powołując się właśnie na dopuszczenie do oddania głosu nieważnego. „Wydaje mi się, że ktoś bardzo niedokładnie >>zrozumiał<< ordynację wyborczą, gdyż wrzucając pustą kopertę do urny, automatycznie głosuje!!! Czerwonego nie interesuje, czy ktoś wrzuci pustą kopertę czy pełną. Będzie po prostu odhaczony na liście jako głosujący!”. Autor listu zarzucał członkom redakcji, że zamieścili tego rodzaju oświadczenie, nie opatrzwszy go żadnym komentarzem²². Członkowie redakcji zamieścili odpowiedź na list dopiero w kolejnym numerze pisma. Nie pojawiło się w niej żadne stwierdzenie odnoszące się do treści oświadczenia TZR. Redakcja wydrukowanie oświadczenia tłumaczyła niecenzurowaniem tekstów oraz podkreśliła, że poznański oddział „Solidarności Walczącej” od początku opowiadał się za całkowitym bojkotem wyborów²³. Niezależnie od tego, czy cytowany list został napisany przez „zwykłego” czytelnika czy przez któregoś z działaczy

²⁰ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 28, 6 I 1985.

²¹ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 11, 5 II 1984.

²² „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 12-13, 27 II 1984. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w numerze „Obserwatora Wielkopolskiego” z lutego 1977 r. ukazało się wspomniane oświadczenie TZR bez kontrowersyjnego zdania. O przebiegu kampanii na rzecz bojkotu wyborów prowadzonej przez podziemną „Solidarność” zob. A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982 – 1987)*, [w:] *Solidarność podziemna 1981-1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 84-86.

²³ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr, 14, 18 III 1984.

„Solidarności Walczącej” opublikowanie go świadczy o chęci wyrażenia przez redakcję dwutygodnika zdecydowanej krytyki wobec działań regionalnych struktur związku.

Tematyka stosunku społeczeństwa do wyborów często pojawiała się na łamach dwutygodnika. Publikujący w nim działacze opozycji zwracali uwagę na niesłuszną popularną – jak się wydaje – postawę, która sprowadzała się do stwierdzenia, że ponieważ wyniki wyborów nie mają żadnego wpływu na rzeczywistość, można brać w nich udział „dla świętego spokoju”. Na łamach dwutygodnika często wyrażano opinię, że fasadowy Sejm PRL pełnił istotną rolę legitymizacyjną dla rządzących, pozwalając przedstawicielom władzy przedstawiać system polityczny PRL jako ustrój demokratyczny. W maju 1985 r. jeden z redaktorów dwutygodnika w tekście „Na co komu wybory, czyli kto głosuje, nie kłamie” pisał: „Gdyby nie istnienie Sejmu, byłaby ona [Polska Rzeczpospolita Ludowa – przyp. J.O.] w oczach świata mieszaniną faszystowskiej i południowoamerykańskiej dyktatury oraz czerwonej odmiany caratu. Ponieważ jednak mamy Sejm, czyli parlament, jesteśmy samorządną demokratyczną republiką, to, że Sejm jest mianowany, a wybory to pozory świat uświadamia sobie o wiele słabiej niż my. Przystępując do wyborów idąc do urny bierzemy więc udział w wielkim przedstawieniu pod tytułem – >>Patrzcie narody jacy jesteśmy wolno, jacy demokratyczni<<”. Autor cytowanego tekstu wyraził też opinię, że każdy, kto wbrew swoim poglądom decyduje się głosować w wyborach, robi dokładnie to, czego oczekują od niego rządzący. „Kto głosuje, ten zgodnie z prawdą pokazuje swoim czerwonym panom, że jest ich niewolnikiem, gotowym znosić bez szemrania dalsze, jeszcze cięższe baty i dalsze, jeszcze bardziej hańbiące upokorzenia”²⁴.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych oprócz artykułów poświęconych sprawom krajowym pojawiało się coraz więcej publicystki związanej z sytuacją międzynarodową, przede wszystkim z przemianami politycznymi zachodzącymi w ZSRR. Autorzy tekstów publikowanych w dwutygodniku podchodzili do polityki realizowanej przez Michaiła Gorbaczowa z dużą nieufnością. Na łamach pisma odnotowywano zmiany systemie politycznym Związku Radzieckiego, często podkreślając jednak przy tym zjawiska, które się nie zmieniły. Na przykład w październiku 1986 r. Feliks Kubiak („Stefan Kubicki”) pisząc zauważał zmiany w polityce zagranicznej ZSRR, jednocześnie jednak zwracając uwagę, że zmianom w kursie kierownictwa KZPR wobec państw „demokracji ludowej” nie towarzyszą zmiany w polityce wewnętrznej²⁵. Na łamach dwutygodnika zwrócono uwagę na wydarzenia

²⁴ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 37, 19 V 1985.

²⁵ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 55/56, X 1986.

stawiające pod znakiem zapytania reformatorskie zapowiedzi Gorbaczowa. Za jedno z nich uznano usunięcie Jelcy na ze stanowiska szefa moskiewskiej organizacji partyjnej w 1987 r. po jego wystąpieniu na październikowym plenum KC KPZR, w którym krytycznie wyrażał się on o kierownictwie partyjnym. Według piszącego na ten temat komentatora w dwutygodniku SW mógł być to sygnał, że Gorbaczow wycofuje się ze swoich haseł i może okazać się, że „ zamiast swojego >>Wielkiego Reformatora<< Rosja będzie miała >>Wielkiego Mistyfikatora<<”²⁶.

Członkowie „Solidarności Walczącej” krytycznie odnosili się do negocjacji pomiędzy opozycją a obozem rządzącym, które zakończyły się rozmowami Okrągłego Stołu. Podjęcie przez władze rozmów uznawali za element prowadzonej z opozycją „gry na czas”. Za cel rządzących uznawano włączenie opozycji do współodpowiedzialności za stan państwa. W październiku 1988 r. Jerzy Fiećko („Grzegorz Darski”) zastanawiał się nad intencjami rządzących, którzy zdecydowali się zorganizować spotkanie Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem w sierpniu 1988 r. Sugerował, że celem działań władz było skompromitowanie Lecha Wałęsy w oczach opozycyjnie nastawionej części społeczeństwa²⁷. Krytykując ideę porozumienia z władzą, na łamach dwutygodnika zwracano uwagę na rolę reprezentującego w negocjacjach stronę rządową Czesława Kiszczaka, który w sposób szczególnie nie wzbudzał zaufania w środowiskach „solidarnościowych”. Autorzy publikujący w dwutygodniku z niechęcią podchodzili także do szefa premiera Mieczysława Rakowskiego mianowanego we wrześniu 1988 r.. Swoje negatywne odczucia wobec jego powołania argumentował na łamach pisma we wspomnianym artykule Jerzy Fiećko: „jest to postać wywołująca negatywne skojarzenia, przez społeczeństwo w pewnym czasie wręcz znienawidzona – i przez to już niewiarygodna jako osobistość polityczna, jako polityk samodzielny i otwarty. Po wtóre: jeszcze kilka tygodni przed nominacją na premiera Rakowski w szeregu wystąpień odrzucił jakąkolwiek możliwość legalizacji >>S<<. Dziś miałby być partnerem w rozmowach?”²⁸.

Działacze „Solidarności Walczącej” krytycznie pochodzili do linii obranej przez kierownictwo związku. Części opozycji skupionej wokół Lecha Wałęsy zarzucano rezygnację ze stawiania daleko idących żądań, nie wykorzystanie szansy, jaka były masowe strajki w 1988 r. i przyjęcie optyki porozumienia „za wszelką cenę”²⁹. Rafał Grupiński („Jerzy

²⁶„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 77, 1 XII 1987.

²⁷„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 106, 17 X 1988.

²⁸*Ibidem*.

²⁹Ł. Kamiński, G. Waligóra, *op. cit.*, s. 25.

Okoniewski”) w lutym 1989 r. pisał: „Brak bowiem silnego i w miarę potrzeby agresywnego ośrodka nacisku wytwarza miękkie pole na styku władzy i oczekujących zmian sił społecznych. Władze zadowolone z istnienia >>konstruktywnej<< opozycji zwlekają z podjęciem najistotniejszych decyzji, które dla wszystkich, wydawałoby się, są od dawna oczywiste. Koszty tych nadmiernie delikatnych przetargów są przerażające. Myślę, że warto, aby opozycja uświadomiła sobie, że nie można już zrzucać odpowiedzialności za odwlekanie decyzji mogących stanowić o życiu lub śmierci Polski wyłącznie na braki władzy. Kto nie potrafi podjąć ryzyka politycznego, aby ratować kraj, ten może okazać się współwinnym jego upadku”. Autor sugerował przywódców „Solidarności” skuteczniejsze niż dotychczas wykorzystywanie robotniczych strajków i protestów młodzieży jako elementu nacisku na władzę³⁰. Publicyści dwutygodnika opowiadali się za aktywnym działaniem i przygotowywaniem się do protestu społecznego.

Na łamach dwutygodnika podkreślano, że dla powodzenia całego procesu konieczna jest nieustępliwość przywódców „Solidarności”, zwłaszcza Lecha Wałęsy oraz od siły całego ruchu w zakładach pracy. Zwracano uwagę, że sama możliwość prowadzenia rozmów przez liderów opozycji pojawiła się dzięki działaniu grup o bardziej zdecydowanym programie. W jednym z tekstów czytamy: „dzisiaj dla Solidarności i Polski więcej zrobią nieopuszczający podziemnych drukarni, manifestujący na ulicach i niepotrafiący dostrzec w Jaruzelskim, Kiszczaku, Rakowskim i Urbanie liberałów i demokratów. To oni i ich anonimowy wysiłek powoduje, że panowie Celiński, Geremek, Kuroń i Michnik mogli przejść z salonów opozycyjnych do salonów władzy, że się ich pokazuje w telewizji, pośrednio reklamuje, zarzuty i oszczerstwa kierując pod adresem tych, którzy upierają się przy swoim – precz z komuną”³¹. Na łamach dwutygodnika na ogół nie zarzucano działaczom opozycji negocjującym z władzami złej woli bądź porzucenia ideałów „Solidarności”. Najczęściej pojawiały się oskarżenia o naiwność i dawanie się manipulować rządzącym, którzy – w ocenie twórców pisma – decydowali się na jedynie na chwilowe ustępstwa, chcąc wykorzystać „Solidarność”.

W dominującym nurcie „Solidarności” podkreślano, że po wielu latach pojawiła się szansa na udział w przynajmniej częściowo demokratycznych wyborach, więc społeczeństwo powinno w jak największej części skorzystać z takiej możliwości. W pismach „Solidarności

³⁰ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 114, 6 II 1989.

³¹ „Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 122, 3. IV 1989.

Walczącej” podkreślano, że skoro nie są one w pełni wolne, to nie należy w nich brać udziału. Przed wyborami 4 czerwca na łamach dwutygodnika publikowano apele o bojkot wyborów, które nazywano „farsą wyborczą”. „Stefan Bobrowski” apelował do młodzieży: „nie zaczynajcie życia od udziału w niedemokratycznych wyborach”. W oświadczeniu podkreślono, że niezależnie od ich wyniku PZPR ma zapewnioną większość i wybór Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta. Jednocześnie jednak na łamach pisma zamieszczono apel do tych, którzy myślą inaczej od działaczy SW o poparcie dla kandydatów Komitetu Obywatelskiego i skreślanie z list wyborczych wszystkich innych kandydatów³². Ogromny sukces „Solidarności” w wyborach na łamach pisma interpretowano jako wyraz sprzeciwu społeczeństwa wobec porządku ustalonego przy Okrągłym Stole³³. Szczególnie eksponowano stosunkowo niską frekwencję wyborów, interpretując ją jako skuteczność akcji bojkotu. Po powołaniu rządu pierwszego niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego działacze SW podkreślali, że – w ich ocenie – ten fakt nie oznacza oddania władzy w ręce społeczeństwa, zwracając uwagę na obecność w nim członków PZPR. Zapowiedziano, że członkowie SW popierać będą jedynie te działania rządu, które będą prowadzić do dalszych zmian³⁴.

Dwutygodnik „Solidarność Walcząca Oddział Poznań” był jednym z najważniejszych pism organizacji w całej Polsce. Publikowane w nim teksty dobrze oddają linię programową całej „Solidarności Walczącej”, niezwykle ostro atakującej władzę i krytykującej pozostałą część opozycji za brak zdecydowania. Regularność przygotowywania przez redakcję dwutygodnika „Solidarność Walcząca Oddział Poznań” kolejnych numerów pisma dawała odbiorcom sygnał o dużej sprawności i możliwości organizacji. Dla wielu z czytelników prasy podziemnej większe znaczenie niż teksty publikowane na łamach poszczególnych pism miał sam fakt ich ukazywania się. Był on jednym z dowodów na to, że mimo wielu prób jej zlikwidowania, w Polsce nadal działa opozycja, której jedną z głównych sił w Poznaniu stanowiła „Solidarność Walcząca”.

³²„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 130, 25 V 1989.

³³„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 134, 26 VI 1989.

³⁴„Solidarność Walcząca Oddział Poznań”, nr 143, 28 VIII 1989.